Nr. 128. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 18 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 15 marca.

(*Pan poseł Breiter i jego interpelacje. — Sprzeczne wersje. — Zbyteczny pośpiech lwowskiej rady miejskiej z uchwaleniem protestu. — Dyskusja budżetowa. — Mowcy polscy. — Skompromitowanie się p. Wilka*).

Poseł piętej kurji lwowskiej, pan Ernest Breiter, na swój sposób spełnia bardzo sumiennie obowiązki poselskie. Wyrazu „na swój sposób" nie używam bynajmniej dla ironji. P. Breiter, który mieni się niezawisłym socjalistą, nie może wszakże wykonywać swego mandatu w myśl programu konserwatywnego, liberalnego, lub demokratycznego. Jako socjalista, p. Breiter bardzo zapobiegliwie, a często i skutecznie w interpelacjach, wnioskach i mowach, usiłuje poniżyć działalność rozmaitych instytucyj burżoazyjnych, najbardziej zaś lwowskiej administracji miejskiej. Znaną jest jego interpelacja pełna obelżywych wycieczek przeciw radzie miasta Lwowa. Można z nim polemizować, można go skutecznie zwalczać, ale nie można ani mu się dziwić, ani brać za złe, że jako poseł postępuje tak, jak postępował jako dziennikarz i jako wydawca.

Pan Ernest Breiter wniósł interpelacje w sprawie braku pracy we Lwowie i w przedmiocie tej interpelacji rozmawiać miał z prezydentem gabinetu panem Koerberem. O treści rozmowy najrozmaitsze krążyły wersje. Jednym opowiadać miał pan Breiter, że na jego uwagę, iż już w interpelacji wykazał kiepską gospodarkę lwowską tak, że Lwów nawet procentów od pożyczek opłacać nie może, odpowiedzieć miał p. Koerber: *das ist eigenthümlich*, a według innej wersji jeszcze mniej, bo tylko *das wäre eigenthümlich*. Inni znów słyszeć chcieli od pana Breitera, jakoby prezydent gabinetu powiedział, że we Lwowie praktykuje się *eine eigenthümliche Wirtschaft*. Różnie więc sobie opowiadano, ale ktokolwiek ma jaką taką praktykę — nie właśnie p. Koerbera — ale ministrów wogóle, bez pytania wiedział to, czego p. Koerber nie powiedział i powiedzieć nie mógł.

Nie małem więc było zdziwienie, kiedy z telegramów do dzienników wiedeńskich dowiedziano się, że rada stołecznego królewskiego miasta Lwowa, mając przed sobą — i to z trzeciej ręki — jedynie twierdzenie posła socjalistycznego i specjalisty od zwalczania dzisiejszego zarządu miejskiego, uznała je za dokument tak niewątpliwej wartości, że oparła aż na nim daleko sięgającą uchwałę. Bywałem na wiecach, gdzie na żądanie każdego z uczestników uchwalano „hańbę i pogardę" chociażby całymi tuzinami, ale reprezentacja stolicy siedmiomiljonowego kraju, to wszakże nie wiec — za drągiem! O ile mi wiadomo, prezydjum udało się pono z telegraficznem zapytaniem do ministra dra Piętaka i otrzymało odpowiedź, że po zasięgnięciu informacji da listowne wyjaśnienie. Zanim list nadszedł dowiedziano się już z telegramów o uchwale rady miejskiej. Wnioskodawca oparł się na osobliwem rozumowaniu, że skoro p. Koerber twierdzeniu p. Breitera nie zaprzeczył, uchwalić należy protest. Przedewszystkiem nie było wiadomem, co twierdził p. Koerber, jeno to, co dzienni o tem doniosły i to dość sprzecznie.

Po drugie nie sądzę by p. Koerber kazał sobie do Wiednia telegrafować treść *Słowa polskiego*, *Kurjera lwowskiego* itd. Po trzecie wreszcie nietylko minister, ale i burmistrz miasta Lwowa nie podołałby pracy prostowania wszystkiego tego, co radykalni posłowie w interesie swoich stronnictw rozgłaszają. Przedewszystkiem zaś powaga reprezentacji stołecznej wymagała cokolwiek cierpliwości.

Raz jeszcze podnoszę, że nie wiem, czy i co pan Koerber panu Breiterowi powiedział, ale jeżeli nawet nie powiedział mu nic więcej jak „dzień dobry panu", to po przedwczorajszej uchwale reprezentacji miejskiej, każdy zwolnić go musi od obowiązku sprostowania. Nikt nie tłumaczy się po zapadłym wyroku.

W dyskusji budżetowej bardzo obfity udział biorą członkowie Koła polskiego — ale nie zawsze pożądany. Ze swobody głosu poręczanej nowym statutom korzystają czasem posłowie, którzy w interesie własnym, w interesie stronnictwa, a przedewszystkiem kraju powinni raczej rachować swe światło pod korzec. Wszyscy cieszymy się z uświadomienia ludu, ale nawet najzagorzalsi propagatorowie wszechpartji ludowej nie mogą zaprzeczyć, że z małymi wyjątkami w wyborze posłów tak zwanych ludowych, uświadomienia tego nie widać. Faktem jest, że wybory odbywają się pod hasłem „chłop przeciw panu", że wydają posłów, dla których miano „prawodowców" wydaje się krwawą ironią. Dziś, kiedy w zakres polityki wtłaczają się najzawilsze zagadnienia ekonomiczne, wysyłać do Wiednia włościan, którzy ledwie czytać i pisać umieją, może tylko zaciekłość partyjna i złość agitatorska.

Odpowiedzą mi, że w Kole polskiem oprócz włościan znaleść można i innych jeszcze posłów, którzy do pracy ustawodawczej nie dorośli. Zgoda. I w Kole polskiem i w każdym innym klubie są tacy. Ale ci ludzie ukończyli jakieś szkoły i mają na tyle nauki i wykształcenia, ile potrzeba, by zrozumieć, że się sprawy nie rozumie i nie mięszać się do niej; przeciwnie posłowie włościańscy wybrani pod hasłem walki, mięszać się chcą do wszystkiego, nic nie rozumiejąc, nikomu nie ufając, a idąc tylko wszystkim na przekór. Trudno o większa dla kraju kompromitację, jak mowa posła Wilka. O czemże ten człowiek nie mówił! Między innemi żalił się nawet, że gdzieś komuś dano przy ćwiczeniach wojskowych brudne — majtki, a sprawa ta przeniósłszy się w dziedzinę erotyzmu, pozbawiła tego nieszczęśliwca miłości żony! Było to literalnie publiczne pranie brudnej bielizny. Uświadomił ksiądz redaktor lud co się zowie. Wilk i Szajer to tego uświadomienia żywe pomniki!

(*r.*)

Fundusz pożyczkowy na szkoły ludowe.

Za staraniem b. wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego, ustanowił sejm jeszcze w r. 1892 fundusz pożyczkowy dla gmin wiejskich na budowę szkół ludowych. Fundusz wszedł w życie z d. 1 stycznia 1893. Powstał w ten sposób, iż z majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego wydzielono wszystkie papiery wartościowe, które po spieniężeniu przyniosły dochód w sumie 296.014 zł. 63 ct. — Sumę tę w latach 1893 i 1894 rozdano gminom wiejskim tytułem bezprocentowych pożyczek na budowę szkół. — Wpływające raty zwrotu były i będą aż po koniec r. 1902 używane na udzielanie gminom dalszych pożyczek. Od 1 stycznia 1903 r. w myśl uchwały sejmowej ustanie udzielanie pożyczek. Spłacane raty pożyczkowe będą obracane jedynie na zwrot kapitału funduszu pożyczkowego, który do końca r. 1912 ma być w zupełności spłacony.

Z utworzonego funduszu pożyczkowego korzystało 463 gmin; znajduje się jednak w kraju jeszcze 235 szkół zorganizowanych, a nieczynnych dla braku budynku, 464 zaś szkół ma budynki nieodpowiednie. Ponieważ brak odpowiedniego budynku pociąga za sobą niemożność należytego rozwoju szkoły, rada szkolna krajowa zwróciła się do wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie u sejmu przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych wiejskich na dalszych lat dziesięć, tj. do końca grudnia 1912, to znaczy, że dopiero raty, wpływające od 1 stycznia 1913 po koniec grudnia 1922, pobieranoby jako zwrot kapitału pożyczkowego.

Z dat, przez radę szkolną krajową przytoczonych, okazuje się, jak wielkie korzyści przyniosło szkolnictwu krajowemu utworzenie funduszu pożyczkowego, na budowę szkół przeznaczonego. Daty te świadczą jednak także, że zamierzony cel nie mógł być dotychczas w zupełności osiągniętym. Potrzeba udzielania gminom wiejskim pomocy na budowę szkół nie zmniejszyła się, o czem świadczą liczne petycje, wpływające nieustannie do sejmu, do wydziału krajowego i rady szkolnej krajowej.

Wydział krajowy postanowił przychylić się do propozycji rady szkolnej i przedstawić sejmowi na najbliższej sesji wniosek o przedłużenie czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych na dalszych lat dziesięć, tj. do końca roku 1912.

Przez czas trwania funduszu pożyczkowego, fundusz krajowy, jak dotychczas, spłacać będzie i nadal funduszowi szkolnemu krajowemu corocznie po 4% tytułem odsetek od papierów wartościowych, stanowiących majątek zarodowy funduszu szkolnego, które to papiery spieniężono na rzecz utworzonego funduszu pożyczkowego.

Bojkot skutkuje.

Sfery przemysłowe w Niemczech coraz dotkliwiej odczuwają na sobie skutki hakatystycznej polityki rządowej i nie tają się wcale, iż hasło Polaków: „Precz z pruskimi towarami!" poczyna im naprawdę dokuczać. Początkowo zarówno prasa, jak i przemysłowcy berlińscy traktowali z lekceważeniem nawoływania polskie w Galicji i Królestwie do bojkotu wyrobów niemieckich; dzisiaj jednakże zrzedła im mina, widzą bowiem, że Polacy naprawdę odwzajemniają się im za Wrześnię w sposób najmniej dla nich miły, bo na ich kieszeniach.

W tych dniach wrocławski korespondent *Dziennika Poznańskiego* miał rozmowę z kupcem, żydem, przedstawicielem wielkiego domu berlińskiego, handlującego koronkami lyońskiemi. Głównymi dotąd odbiorcami wspomnianego kupca były składy w Warszawie, Kaliszu, Krakowie i Lwowie. Z Krakowem przedewszystkiem był on od 30 lat w stałych stosunkach i w każdej swej podróży sprzedawał za 100 do 150 tysięcy marek towaru. Przed dwoma miesiącami przybył ponownie do Krakowa. Przyjęto go osobiście bardzo uprzejmie, ale gdy kufry z próbkami chciał otwierać, poproszono go, by się nie trudził, bo solidarnie wszyscy, pod znaczną karą konwencjonalną, zobowiązali się z Niemiec nic nie sprowadzać. Co zaś uderzyło go najwięcej, to, że taką samą odpowiedź otrzymał od kupców żydowskich. Ci znowu tłumaczyli się, że na cle są urzędnicy Polacy, którzyby natychmiast rozgłosili, że firma odbiera towary z Niemiec; straciłby wówczas reputację i musiał chyba sklep zamknąć. W ten sposób przy tegorocznej podróży krakowskiej wysłannik berliński nie sprzedał koronek ani za centa, gdy dawniej sprzedawał za przeszło 100 tysięcy marek.

To samo doświadczenie zrobił w Kaliszu, gdzie tylko trzy składy żydowskie, w największej tajemnicy, cośkolwiek od niego kupiły. W Warszawie wszędzie drzwi zastał zamknięte, tylko niektórzy hurtownicy, z publicznością polską nic nie mający do czynienia, a wysyłający swe towary do Rosji, porobili zamówienia, z tem jednak wyraźnem nadmienieniem, że i w Rosji zaczyna się tendencja przeciw towarom niemieckim, więc na przyszłość nie mogą się wiązać.

Na ten sam bojkot żalił się również pewien kupiec z Mysłowiec, który ma do czynienia głównie z uboższą ludnością w Galicji. Corocznie sprzedawał do Galicji za 80 tysięcy marek swego towaru, obecnie zaś sprzedał zaledwie za parę tysięcy.

Zbyteczna dodawać, w jaki sposób ci kupcy zapatrują się na politykę hakatystów. Bez ogródki twierdzą, że handel niemiecki dzisiaj już poniósł miljonowe straty i że Niemcy zapłacą sowicie koszta procesu wrześnieńskiego.

Idjotyzm niemiecki.

Sceny niemieckie obiega od niedawna operetka Rudolfa Dellingera, kompozytora Don Cezara, do której libreto dorobili dwaj „znakomici" pisarze P. Hirschberger i Rob. Pohl. Nie będziemy tracić słów na wykazanie bzdur idjotycznych tych jegomościów, wystarczy, jeżeli za *Leipz. Volksst.* przytoczymy recenzję. Mniej więcej piszą tak samo wszystkie inne; oto co czytamy:

„Rzecz dzieje się około r. 1669. po abdykacji polskiego króla, Jana Kaźmierza. „Jadwiga" (taki jest tytuł operetki!) przyszła królowa Polski (!!) przebywa w górach, jako nieograniczona władczyni bandy cyganów (!!) Naczelnikiem tej bandy jest Jan Meszko, którego, niegdyś Jadwiga ratując mu wolność, zrobiła uniżonym swoim sługą, powolnym każdemu jej skinieniu. Pewnego razu w sieci bandy wpadł Michał *von* Wisniowiecki (!) synowiec polskiego ministra policji (!!) Uderzająca jego piękność podbija serce Jadwigi, która uwalnia go pod przysięgą, że przez rok cały nie powie nikomu o tem, co go spotkało i kogo tu widział. Michał przyrzeka jej, w tej samej jednak chwili głos bojowej surmy budzi młodych z miłośnego marzenia. To policja polska (!!) nadciągająca celem schwytania bandy cyganów. Michał dobywa szpady (!), by stanąć w obronie Jadwigi; ta uspokaja go jednak, każe cyganom przebrać się za biczowników i uprowadza ich szczęśliwie z zasadzki.

W drugim akcie znajdujemy się w zamku na Lipnie, dokąd przybywa hr. Michał (!) ażeby wziąć ślub ze swoją kuzynką, Sonią (!!) córką warszawskiego dyrektora policji (szkoda, że nie „policmeistra") Kropińskiego. Sonia odczuwa jednak, że Michał już jej nie kocha, że oddał serce innej, ale nie odczuwa zbytniej boleści, gdyż i ona po rozłące z Michałem, oddała swe serce „dem Leutenant Henrik *von* Górka." W decydującej chwili *von* Wiśniowiecki nie chce podpisać kontraktu ślubnego(!), skutkiem czego „policmeister" Kropiński każe go w krótkiej drodze oddać do aresztów policyjnych. Ale wszystko dobrze się kończy; Jadwiga zjawia się na czele bandy, ocala Michała, pojmuje go za męża — i Polska dostaje nową dynastję, reprezentowaną przez królowę Jadwigę i Michała *von* Wiśniowieckiego! Oto treść tej monstrualnie idjotycznej operetki, do której tematu zaczerpnęli podobno libreciści z komedji Scribego p. t. „Djamenty koronne." Widocznie, że idjotyzm jest silniejszy, jak niemiecko-francuskie antagonizmy!

Swoją drogą kompozytor temu nie winien, gdyż pisma niemieckie, które mamy przed sobą, a mianowicie dzienniki lipskie, drezdeńskie, kolońskie i insbruckie, zgodnie podnoszą, że muzyka jest doskonałą i że Dellinger śmiałą ręką objął spuściznę Straussa i Suppego. Ciekawa tylko rzecz, czy głupie z gruntu libreto da się na coś mądrzejszego przerobić!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 15 marca.

(*fr.*) Spekulacja giełdowa tak zapatrzona jest obecnie w plany najbliższej przyszłości: konwersja, upaństwowienie itp., że prawie żadnej uwagi nie zwróciła na dotkliwy spadek papierów górniczych, jaki miał miejsce ostatnimi czasy, pod wpływem wiadomości, że przedsiębiorstwo „Poldihütte" nie zapłaci w tym roku swym akcjonarjuszom żadnej dywidendy. Z dwojakiego względu uderzać musi ta sprawa, raz dlatego, że świadczy o tem, jak to przy zręcznej agitacji wielcy macherzy giełdowi potrafią wywołać potrzebny im nastrój giełdowy, a powtóre, że odsłania poniekąd bezczelne machinacje kliki tak zwanych montanistów, która potrafiła przez kilka lat śrubować bez pamięci kurs walorów żelaznych w górę i utrzymywać giełdę w ustawicznej gorączce.

Jeszcze nie tak dawno, bo niespełna rok temu, giełda, jakby nie znała innych papierów, prócz żelaznych, one były alfą i omegą całego obrotu giełdowego, a dziś przechodzi giełda do porządku dziennego nad tem, gdy jeden z tych papierów spada w ciągu paru dni o 70 koron!

A jeżeli się porówna rozsiewane stale przez długi czas wieści o niebywale pomyślnych konjunkturach przemysłu żelaznego, z ostatniem sprawozdaniem rachunkowem przedsiębiorstwa „Poldihütte", które oświadcza, że nie może płacić żadnej dywidendy, to doprawdy dziwnem się chyba wydaje, dlaczego prokurator nie wkroczy w tę sprawę i nie pociągnie do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy przez całe lata karmili publiczność oszukańczemi wiadomościami, albo też nie zbada, czy naprawdę przedsiębiorstwo „Poldihütte" nie ma skąd zapłacić dywidendy. W to bowiem absolutnie wierzyć się nie chce, ażeby w ciągu niespełna roku stosunki mogły się tak pogorszyć, by przedsiębiorstwo, które rok temu dawało 22 koron dywidendy i miało, jak to szumnie głoszono, taką masę zamówień, iż nie było w stanie ich wykonać, nagle zamknęło rok obrotowy zerem! Więc tylko jedno z dwojga może być prawdą: albo dawniej systematycznie oszukiwano publiczność po to, aby ją ograbić, albo też teraźniejszy bilans „Poldihütte" nie odpowiada rzeczywistości. Być może, że klice anonimowych faiseur'ów potrzebne było obecnie pewne wstrząśnienie kursu walorów żelaznych i może niebawem już obrabiać będzie ona naiwną publiczność giełdową we wręcz przeciwnym kierunku. Są nawet już pewne oznaki, pozwalające przypuszczać, że tak będzie, bo od kilku dni zaczynają pojawiać się w sprzedajnej prasie doniesienia, że najcięższe czasy dla przemysłu żelaznego już minęły, że zamówienia od pewnego czasu napływają obficiej, że jeżeli nie wielki kartel, obejmujący Austrję i Węgry, to w każdym razie bodaj austrjacki kartel na pewno przyjdzie do skutku itd. itd.

Cała ta gra uchodzi uwadze szerszego ogółu giełdowego, bo, jak to zaznaczyłem na wstępie, zapatrzony on jest obecnie w projektowane operacje banków. Niektóre z nich, jak konwersja węgierska, konwersja akcyj Karola Ludwika i emisja pożyczki wiedeńskiej powinny w bardzo niedalekiej przyszłości przyjść do skutku, bo kto wie, kiedy znów nastaną na targu pieniężnym stosunki tak korzystne dla tego rodzaju operacyj, jak obecnie.

Inne projekty nie przybrały jeszcze wyraźnych kształtów, ale mimo to mówią o nich dużo na giełdzie. Mówią także o upaństwowieniu Towarzystwa kolei państwowej, tudzież innych linji czeskich, a nadzieje swoje co do przyjścia do skutku tych wielkich transakcyj opiera giełda głównie na tem, że klub młodoczeski życzy sobie koniecznie upaństwowienia kolei prywatnych w Czechach i że Niemcy zapewne nierównie chętniej zgodzą się na uczynienie Czechom koncesji w tym punkcie, aniżeli w sprawie językowej. Zapewne debata budżetowa przy rozdziale nad etatem ministerstwa kolejowego rzuci nieco więcej światła na tę sprawę i pokaże, czy uzasadnione są nadzieje bliskiego podjęcia akcji upaństwowienia kolei czeskich.

Z Pesztu donoszą, że były minister handlu

(44

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Wasza miłość! — dał się głos słyszeć tuż nad nim.

Plichta drgnął i zbudził się ze snu.

— Co tam? — odezwał się.

Przed rotmistrzem stał jeden z towarzyszy.

— Słyszycie, wasza miłość!... gwar, wrzawa i łoskot, jakby cepy młóciły.

Plichta na równe nogi się zerwał i słuchał. Jakieś szmery głuche i zgrzyty wypełniły jar cały, stłumiony biegł grzmot i dygotanie okrutne, niby od klepiska, na którem cepy walą. Nagle dał się słyszeć tentent gwałtownie pędzonych koni — to podjazd powracał z wiadomością o boju pana Szymona z Tatarami.

— Na koń! — huknął Plichta.

Szereg wyrównał się.

— Marsz!...

Ruszyli stępą.

— W lot konie!

Pomknęli jak wicher.

Ujechali staj kilkadziesiąt - jar się rozszerzył, wyrównał i osrebrzył blaskiem wyzierającego z za wądołów księżyca. Na rozległej polanie panował jakiś zamęt i kotłowanie okrutne. Orli wzrok Plichty dostrzegł „ptaszeczków" Kopycińskiego, otoczonych ze wszech stron przez chmarę tatarstwa. Znać było odrazu, że napad dokonany był niespodziewanie że umykający pohańce wprowadzili w zasadzkę „Lacha-Stracha", że oskoczono go zewsząd tak szybko, iż ani w uczciwy szereg oddział jego nie mógł się sformować, ani rozpędu nabrać, by przeprzeć szarańczę oną.

Bój był śmiertelny i okupiony już setką głów tatarskich; okropny mord niosły rohatyny i pałki w straszliwych łapach ptaszków Kopycińskiego. Krew potokami płynęła, a baranie czapki bisurmanów unosiły się w powietrzu, niby rój czarnych motyli. Powietrze drgało od klekotu, ale jęków i rzężeń konania słychać nie było, bo śmierć przychodziła nagle, a gdzie topór zabłysnął, rohatyna się wdarła, pałka zamigotała, tam padał trup, usuwał się kadłub bez głowy, lub zmiażdżone czerepy chwiały się chwilę na ruchomych karkach końskich.

Świadkiem onego boju był sam Kantemir. Wzrostem niemal panu Szymonowi równy, o twarzy jeno ohydnej, porośniętej zarostem rzadkim lecz skołtunionym, oczy skośne, nabrzmiałe krwią miał, wpadnięty nos, wystające kości policzkowe, które świeciły, odbijając światło miesiąca; duże, żółte zęby zgrzytały, a z gardła wybiegał charkot zmieniający się w słowa rozkazu, które gnały na śmierć i niosły śmierć.

Drogo „Lach Strach" sprzedawał życie swoje. Trupy ludzkie i końskie zawalały mu drogę, przed nim szło przerażenie blade i waliło pohańców niby zaraza morowa. Ale z załomów skał, z rozpadlisk, wyrw i z wiszarów ciemnych, wyskakiwały coraz to nowe kupy tatarstwa, jakby ziemia żygała niemi — i na groźny rozkaz obojętnego na krew murzy, rzucały się w zbity tłum ptaszków Kopycińskiego. Masa przeważała męstwo; w zmęczonych straszliwą robotą dłoniach coraz słabiej uderzały rohatyny, suchy trzask pałek stawał się mniej groźny, a i w dźwięku głosu pana Szymona znać było niemiłosierne zmęczenie, czuć było pracę płuc, ostatni wysiłek broniącego się życia.

— Dziobcie, ptaszeczki! Pan Jezus miłosierny wynagrodzi fatygę waszą! — wołał zaledwie dosłyszanym już głosem.

I ptaszeczki dziobały straszliwie, ale już jeden, drugi trzeci padł... Szereg się przerzedzał, a głośne, zwycięskie: „Alla!" brzmiało dokoła.

Nagle koń Kopycińskiego zdębił się i łbem w ziemię zarył.

Tatarstwo wrzasło i jak szarańcza snop zboża, tak ona czerń pogańska okryła bohatera.

Pan Szymon jednak dźwignął się, wstrząsnął — i Tatarzy, jak plugawe robactwo, odpadli od niego, a on rozpoczął bój na pięście.

I znowu przerażenie ogarnęło pohańców. Zdawało się im, iż mocą czarnoksięską ów „Lach-Strach" w jakiegoś potwornego pająka się przemienił i pięciopalcate łapy wyciągając przed siebie, opłatywał niemi, porywał, dusił, dławił i miażdżył. Chrupały kości, pękały czerepy, charczały gardła, z rozbitych szczęk wylatywały zęby, z piersi wgniecionych chlupała krew... W przerażonych umysłach Tatarów „Lach-Strach" w wielkoluda urastał, w nadprzyrodzony dziw jakiś, w uosobionego demona śmierci. Sam Kantemir, stojący na wzniesieniu, patrzał ze zgrozą zdumienia. Wachlowały mu nozdrza, oczy wychodziły na wierzch, pięściami o kolana bił i od czasu do czasu podnosząc oczy ku niebu, mruczał ochrypłym głosem, wściekły:

— Allach!... Wielki Allach!... daj mi tego Lacha za niepokój, jaki w tej chwili przeżywam. Na pal go wbiję, skórę z niego zedrę, omotam słomą i smołą obleję, by jako świeca płonął przed tronem wszechmocności twojej!... Daj mi tego Lacha, a najpiękniejszą hurysę, jaką w seraju mam, utopić rozkażę w cysternie Bakczyserajowych ogrodów.

Tak modlił się Kantemir.

Ale „Lach-Strach" nie poddawał się. Na mogile trupów stał, oblany krwią cały, wielki, potężny i przed tron Allacha posyłał coraz więcej wyznawców jego.

Kantemir porwał się — z warg jego wypadł bełkot jakiś do gromu podobny.

Skinął.

I oto zafurczały arkany; w powietrzu, jak węże-padalce, powrozy zamigotały — i „Lach-Strach" pętlicą zduszony na ziemię się osunął.

— Alla! — zabrzmiało w krąg.

— Akbar-Allach! — zawołał Kantemir.

Dzikie wrzaski, piski i wycia prześwidrowały powietrze i czarna szarańcza pokryła dygocące ciało pana Szymona.

Wtem burza jakaś uderzyła w ono mrowisko Tatarów.

To Plichta runął.

Potężne, a niespodziewane natarcie zmięszało szyki wojsk Kantemirowych. Zabrzmiał przerażenia krzyk, trwoga i popłoch... Napróżno murza miotał się, ryczał i grzmiał, napróżno rozpruwał jataganem piersi uciekających: fala Tatarów odrzucona kopiami polskiemi, skłębiła się, zburzyła i tył podała sromotnie, unosząc Kantemira wraz z sobą. „Krwawy Miecz" ujść musiał, lecz dostrzegł Plichtę... Rycerz polski utkwił mu w oczach, jak gorąca plama zabijającego podczas żarów sierpniowych słońca. Nie zetrze jej już płachtą żadną, żadną wodą nie zmyje — powracać będzie wciąż i przypomnienia jadem żrącym mózg mu wysuszać.

Kantemir zapamiętał Plichtę.

Porwany, umykać musiał, choć palił go srom, ale rozhukanego rumaka powstrzymać nie mógł, którego gnała burza rozhulanych kopij polskich, parły tłumy uciekającego bez pamięci tatarstwa, krzyk trwogi i sapanie zdyszanych piersi, w bezładnym popłochu pierzchających koni.

— Niech cię chroni twój Bóg, byś w ręce moje popadł, Lachu przeklęty! — zawołał.

A Lach przeklęty siedział na karkach pohańców i rąbał i kłół i mordował.

Krwawy pościg trwał krótko. W wądołach i jarach ciemnych tatarstwo znikło i gdy Plichta zatrzymał się, słyszał tylko szmer uchodzących, coraz cichsze dudnienie ziemi, szelest, jakby wiatr ulatywał... dalej, dalej i dalej.. Już tylko echa grzmią omdlewającym kopyt tętentem — i wszystko zcichło, znikło — powróciła dawna, niczem niezamącona cisza.

Doświadczony żołnierz, jakim był pan Plichta, wiedział, że tatarzy nie zwykli z drogi nawracać; że o niejedną milę się odsadzą, zanim opamiętanie ich powstrzyma. Zresztą pogrom był straszliwy, o czem świadczyły trupy gęsto usiane i wartko płynące strumienie krwi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Hegedüss przed swem ustąpieniem zrobił w pięciu węgierskich fabrykach zamówienie wagonów za 25,300.000 koron. Tym czynem zrehabilitował się p. Hegedüss nieco w oczach sfer przemysłowych i giełdowych na Węgrzech, które zresztą nie żywiły dlań wielkiej sympatji, zarzucając mu skąpstwo i brak „szerszego polotu.“ Nowy minister handlu p. Horanszky budzi natomiast w tych sferach wielkie nadzieje, krążą bowiem pogłoski, że zanim przyjął tekę ministerjalną upewnił się, że dostarczone mu zostaną znaczne środki pieniężne na rozwinięcie działalności inwestycyjnej.

Nie bez interesu będzie poznać finansowe rezultaty monopolu wódczanego w Szwajcarji, która, jak wiadomo, większą część wódki sprowadza z naszej monarchji. Monopol wódczany w Szwajcarji zaprowadzono w roku 1887, na podstawie głosowania ludowego. Wydaje on znakomite rezultaty, administracja jego bowiem kosztuje bardzo niewiele a dochody są znaczne. Cały etat urzędników zarządu tego monopolu wynosi 74 osób, z tego 31 pracuje w biurze centralnem, a reszta zajęta jest kontrolą magazynów tudzież szwajcarskich gorzelń.

Gorzelnie szwajcarskie wyprodukowały w roku 1900 — 27 524 centnarów metrycznych wódki, a w tem mniej niż czwartą część krajowej konsumcji. Brakującą ilość wódki sprowadza Szwajcarja z Austro-Węgier (78 prc.) i z Niemiec. Dochód z tego monopolu wynosił w roku 1900 6,459 000 franków, a więc przeciętnie 2 franki 20 centimów na głowę mieszkańca Szwajcarji. Dochód ten nie płynie do kas centralnego rządu szwajcarskiego lecz rozdzielany bywa między kantony w stosunku do liczby ich ludności. Od chwili zaprowadzenia monopolu otrzymały kantony ogółem z tego źródła 74 i pół miljona franków. Uwzględnić przytem należy to, że konsumcja wódki w Szwajcarji jest stosunkowo nieznaczna i wynosi przeciętnie na jednego mieszkańca rocznie tylko 4 i pół litra.

KRONIKA.

Lwów 17 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 1° R. Pogoda.

Akces do wiadomej odezwy w sprawie demonstracyj lwowskich, zgłosili w dalszym ciągu:

Z Stanisławowskiego: Alfred Doschot, Leon Ziarkiewicz, Juliusz Łatkowski, Adolf Wisłocki, Józef Łapicki, Józef Dobek Zaręba, Szczęsny Samborski, ks. Karol Bogucki, Krupka, J. Gryzieeki, Mieczysław Brykczyński.

Z Samborskiego: Prefekt sodalicji Ludwik Balicki, Zygmunt Sulimirski, Piotr Brucb, Stanisław Skibinski, Mieczysław Darowski, August Dunin.

Z Sanockiego: Włodzimierz Truskolaski, Władysław Wiktor, Stanisław Gniewosz — trzy pisma nie czytelne,

Z Cieszanowskiego: Tytus Zarzycki, Juljan Puzyna.

Z Lwowskiego: Alfred Dzikowski, Aleksander Mazanowski.

Z Rudeckiego i Żydaczowskiego na jednej liście: Ludwik br. Brückmann, Józef Giżowski, Gracjan Januszkiewicz, Zdzisław Krynicki, Stanisław Szczyciński, Wiktor Włodek, dr. Feliks Braetschner, T. Szypajło, W. Suchodolski, Białek, E. Osadziński, Daniel, Z. Ziemiański Wiktoryn Ostrowski, Antoni Abgarowicz, Feliks Barański, Wasilewski, de Biberstein, A. Gogojewicz, ks. E. Pociej, Kazimierz Winnicki, Wyszkowski, Wiśnicki, Leszczyński, Parkota, Bolesław Huczyński, Janiszewski, dr. Władysław Rubinstein, Witołd Lityński, Mikołaj Podlewski.

Z Rohatyńskiego: Maurycy Mycielski Michał Mycielski, Stanisław Karski, ks. Stanisław Tyczka, ks. Stefan Król, ks. Zygmunt Truszkowski, Mikołaj Cieński, Józef Swiżewski, Władysław Gawroński, Bolesław Cieński, Klemens Dziedruszycki.

Kazimierz Obertyński (sokalskie), Henryk Potworowski (bohorodczańskie), Stanisław Łodyński, (kamioneckie), Zygmunt Rudnicki (bobreckie), Adam Fink (wadowickie), Bronisław Osuchowski (turczańskie). Stanisław Dydyński (rzeszowskie), Stanisław Wybranowski (brzeżańskie), Zdzisław Jounga (przemyślańskie), Mieczysław Arwiński (mieleckie), Adam Krajewski (brodzkie), Romuald Wojciechowski (ropczyckie), Fortunat Skarzyński (podhajeckie), Mieczysław Konopacki (zbarazkie), Stanisław Jasiński (kołomyjskie), Władysław Głębocki (nowosądeckie), Juliusz br. Brunicki (stryjskie), Jerzy Dunin hr. Borkowski (trembowelskie).

Z izby inżynierskiej. Walne zgromadzenie izby odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa politechnicznego, pod przewodnictwem inż. Kuhna. Sprawozdanie z czynności wydziału, który kilkanaście spraw ważnych poruszył i na korzyść poszczególnych lub ogółu członków załatwił przyjęto przez aklamację do wiadomości. Tak samo przez aklamację przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe komisji szkontrującej, które tem się odznacza, że w ciągu roku ubiegłego, izba zaledwie połowę swoich dochodów wydała, dochodom bowiem w kwocie 2233 kor. 28 hal. odpowiada rozchód 1218 koron 84 hal.

Przy wyborach uzupełniających, w miejsce członków ustępujących wybrano p. Richtmana i prof. Jägermana. Prócz tego, w miejsce p. Stryjeńskiego z Krakowa wybrano do sądu honorowego architekta p. Zubrzyckiego.

W końcu uchwalono, że zjazd doroczny odbędzie się w roku bieżącym we Lwowie, tygodniowe zaś pogadanki, odbywać się będą między godz. 6 a 7 w każdą środę.

Z „Rodziny“. W piątek dnia 21 marca br. o godzinie 6 wieczór, odbędzie się w biurze wydziału centralnego „Rodziny“, Rynek l. 17, II piętro, walne zgromadzenie oddziału lwowskiego. Na porządku dziennym, między innemi sprawozdanie z czynności wydziału, uchwalenie budżetu na rok 1902 i wybór nowego wydziału. Ze sprawozdania rachunkowego lwowskiego oddziału okazuje się, że wciągu roku 1901 wynosił przychód oddziału 5849 koron, z czego wydziałowi centralnemu przesłano 4221 koron. Majątek oddziału w dniu ostatniego grudnia p. r., wynosił 1326 kor. 60 hl.

Doroczne walne zgromadzenie chrześcjańsko narodowego związku, odbyło się wczoraj. Przewodniczył p. Hauer. Sprawozdanie z czynności wydziału i rachunkowe przyjęto do wiadomości i dokonano wyborów nowego zarządu. Prezesem związku na rok bieżący, wybrano ponownie p. Henryka Hauera, wiceprezesami pp. Krzysztofa Janowicza i Apolinarego Jugana, skarbnikiem p. Antoniego Wojnarowskiego, członkami zaś wydziału pp. Antoniego Babonia, Stanisława Konopackiego, Kazimierza Mętlewicza, Stanisława Piątkowskiego, Stanisława Platowskiego, Władysława Rudzkiego i Kazimierza Smoleńskiego. Z wniosków członków wybił się na plan pierwszy wniosek p. Józefa Iwanickiego, by związek wziął inicjatywę w sadzeniu drzew owocowych przy drogach publicznych, na którytο cel złożył wnioskodawca 100 kor.

Walne zgromadzenie członków „Koła panien“, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, odbyło się wczoraj w lokalu stow. nauczycielek. Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca p. Pachingerówna. Młode to towarzystwo rozwinęło już szeroką działalność celem wydobycia biednych zaniedbanych dzieci z nędzy materjalnej, z moralnej zgnilizny, w jakiej setki znajduje się dzieci. Towarzystwo dzieli się na komisje: korepetycyjną, ubraniową i administracyjną; ma członków zwyczajnych 80, a 130 wspierających. Po sprawozdaniu sekretarki i skarbniczki, udzielono wydziałowi absolutorjum. Przystąpiono do wyboru wydziału na rok 1902. Przewodniczącą wybrana p. Pachingerówna, zastępczynią p. J. Sahaydakowska, sekretarką p. M. Starklówna, zastępczynią p. J. Kopystyńska, skarbniczką p. J. Nurkowska, zastępczynią p. J. Kubalówna.

Z Towarzystwa weterynarzy. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa weterynarskiego odbyło się w niedzielę 16 b. m. w sali Towarzystwa lekarzy. Obradom przewodniczył prof. dr. Mieczysław Grabowski, w zastępstwie chorobą złożonego prezesa, prof. Józefa Kubickiego, któremu przewodniczący poświęcił szczere słowa uznania za pracę około rozwoju towarzystwa.

Sprawozdanie wydziału wykazuje wiele spraw, z których na wyszczególnienie zasługuje: 1. Urządzenie zjazdu lekarzy weterynaryjnych w sprawie tłumienia pomoru trzody chlewnej, oraz w sprawie konfinicji i 2. Wypracowanie projektu zmian ustawy o zapobieganiu i tłumieniu chorób zwierzęcych z r. 1880 i wydanego do niej rozporządzenia wykonawczego.

Wypracowanie wspomnianego projektu oparł wydział na zasadach fachowej wiedzy i duchem obywatelskim kierowany pilnie baczył, aby właściciele zwierząt nie ponosili materjalnej szkody przy zastosowywaniu przepisów ustawy, a zwłaszcza w tych razach, gdy winy wybuchu, lub rozwleczenia zarazy nie ponoszą. Do tego celu służy, zdaniem wydziału, przymus asekuracyjny zwierząt, odszkodowanie jak najrychlej ze skarbu państwa stronom wypłacone, upaństwowienie służby weterynarskiej, przydzielenie jej do ministerstwa rolnictwa i sumiennie wypełniający swoje czynności, a fachowo i naukowo jak najlepiej wykształceni lekarze weterynaryjni, którzyby świadomie i biegle ustawy stosowali.

Niektóre też wnioski, rozszerzające projekt wydziału, a mające na celu interes wyłącznie lekarzy weterynaryjnych, zostały przez ogół zgromadzenia odparte i nie znalazły zwolenników, bo dobro ogółu przy poprawieniu ustawy postawiono na pierwszym planie.

Sprawozdanie wydziału, oraz komitetu redakcyjnego przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum z rachunków. Redaktorowi *Przeglądu weterynarskiego*, prof. Stanisławowi Królikowskiemu, wyrażono uznanie i podziękę za trudy około organu towarzystwa,

Godność członka honorowego nadano Djonizemu Herasymowiczowi, inspektorowi weterynaryjnemu, długoletniemu skarbnikowi, w uznaniu zasług i starań około dobra i rozwoju towarzystwa. Zabiegom jego zawdzięczyć należy, że projektowany fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych wkrótce zebranym i do życia powołanym będzie.

W dalszym ciągu omawiano liczne, czysto fachowe sprawy, jak: dręczenie zwierząt przy transportowaniu, urządzanie targowisk, sprawę ustawy państwowej, oględzin bydła i mięsa i t. d.

Rezultat wyborów. Do wydziału zostali wybrani: dr. Mieczysław Grabowski, prof akad. weter., prezesem; Franciszek Ponicki, referent weterynaryjny, zastępca; Djonizy Herasymowicz, inspektor weterynaryjny, skarbnikiem; Aleksander Gottlieb, dyrektor rzeźni miejskiej, sekretarzem naukowym; Zygmunt Markowski, lek. wet. powiatowy, sekretarzem administracyjnym.

Do komisji rewizyjnej: Fryderyk Fried, Narcyz Sikorski, starsi lek. weter. powiatowi.

Do komitetu redakcyjnego: redaktorem obrano prof. Stanisława Królikowskiego, do komitetu wybrano prof. Kubickiego, Ponickiego, Sikorskiego, Frieda, dra Grabowskiego.

Do komisji inicjatywy: prof. Kubicki, prof. dr. Grabowski, Henryk Lang.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ krakowskiego odbyło się wczoraj. Dokonano wyborów uzupełniających do wydziału, mianowicie w skład wydziału weszli: Gustaw Christ, urzędnik wydziału kraj.; prof. dr. Napoleon Cybulski; Franciszek Głowacki, drukarz; Józef Gorecki, właściciel fabryki; prof. dr. Henryk Jordan; Izydor Münnich, auskultant sądowy; dr. Jan Nowicki, sekretarz prezydjum magistratu; Józef Rudnicki, kupiec; Władysław Durski, inżynier; dr. Franciszek Wojciechowski, adwokat.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego w Krakowie odbył pod przewodnictwem dra Ponikły posiedzenie, na którem zatwierdził plany i kosztorysy domu klubowego w Zakopanem i wybrał komisję dla tej budowy. Budowa, po zatwierdzeniu jej przez walne zgromadzenie, rozpocznie się na wiosnę. Dalej przyjął wydział zamknięcie rachunkowe za rok 1901 i uchwalił preliminarz budżetu na r 1902 w kwocie 17 033 koron.

Zebranie towarzyskie z tombolą odbędzie się dnia 19 b. m. w sali towarzystwa pedagogicznego, przy ulicy Zimorowicza l. 17, na dochód II internatu dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. W programie wieczorku znajdują się produkcje wokalno-muzyczne, monologi i koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Konkurs dla scenicznych utworów ruskich. Komisja konkursowa dla sceny ruskieh utworów dramatycznych, pod przewodnictwem radcy p Wereszczyńskiego, a złożona z pp. Glidziuka, Oleśnickiego, Szuchiewicza, Studnickiego, Ogonowskiego, Kolessy i Kokorudza, obradowała wczoraj od godziny 10 przez godzin 5 w wydziale krajowym. Nadesłano prac 11 w terminie i 2 po terminie. I nagrody 500 koron nie przyznano nikomu. II nagrodę 400 koron uchwalono przyznać Iwanowi Steszenee z Kijewa za dramat historyczny w 5 aktach „W narodi“. III nagrodę 300 koron dano dyrektorowi gimnazjum z Przemyśla, p. Cieglińskiemu za dramat ludowy w 5 aktach „Kara sowisty“. IV nagrodę 300 kor. przyznano p. L. Janowskiej z Łubna, na Ukrainie, za komedję w 4 aktach „Nr. 1222“.

Przedstawianie w „Gwieździe“. Przy zapełnionej sali, odegrali wczoraj członkowie kółka amatorskiego „Gwiazdy“ lwowskiej, ludową sztukę Staszczyka „Wiara, nadzieja i miłość“. Podnieść należy doskonałą reżyserję sztuki, jak i wyborne wystudjowanie ról przez amatorów, którzy nawiasem mówiąc, muszą sobie dosłownie kraść czas wieczorami, po ciężkiej pracy zawodowej, aby dla widzów, ze sfer rzemieślniczych przeważnie złożonych, dać tanią, a prawdziwie duchową rozrywkę. Szczególniej na zaszczytną wzmiankę zasługują pp.: Panas i Kuczkowski, za nader udatną scenę dziadów z kupletami, a dalej panie: Śliwińska, Storożyńska, Targalska i pp.: Piasecki, Kiełbusiewicz i Targalski. Sztuka ta, naprawdę ludowa — zapewne będzie jeszcze powtórzoną.

Tajna kwalifikacja? *Kurjer Lwowski* otrzymał — jak zapewnia — ze źródła zupełnie wiarygodnego doniesienie, że z dniem 16 bm. weszło w życie w wydziale krajowym najnowsze rozporządzenie, zaprowadzające tajną kwalifikację urzędników. W tym celu specjalnie ustanowiony urzędnik ma wciągać w księgi wszelkie spostrzeżenia, co do każdego z urzędników wydziału, oraz zasięgać opinji u odnośnych naczelników oddziałów o prowadzeniu się jego podwładnych.

Wiadomość ta zarówno w gronie urzędników krajowych, jak i w szerokich kołach ludności wywołała bardzo niemiłe zdziwienie. I słusznie; już bowiem z zasadniczego punktu widzenia rozporządzenie takie, zaprowadzające rodzaj tajnej policji, byłoby aktem, który trudno pogodzić z pojęciem o godności i o swobodzie obywatelskiej stanu urzędniczego naszej autonomji krajowej. Wprawdzie jedno z pism porannych zaprzecza prawdziwości doniesienia *Kurjera*, rzecz jednak jest zbyt ważną, iżby zaprzeczenie takie mogło wystarczyć zaniepokojonej opinji publicznej. Z tego też powodu radzibyśmy otrzymać urzędową enuncjację sfer interesowanych w tej sprawie.

Promocja na lwowskiej politechnice. W przyszłym tygodniu odbędzie się na lwowskiej politechnice pierwsza promocja doktorów *rerum technicarum*. Promować się będą pp. Blauth, inżynier wydziału krajowego, Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego i inżynierowie Dziubaniuk, Brunek i Tołłoczko.

Akcyjny bank związkowy. Rada zawiadowcza świeżo założonego banku związkowego, wybrała prezesem hr. Adama Skrzyńskiego, wiceprezesami pp. Stefana Sękowskiego i Władysława Terenkoczego. Do dyrekcji powołano pp. Wojciecha Biechońskiego i Piotra Szczepańskiego. Funkcje trzeciego dyrektora objął na razie p. Narcyz Ulmer.

Sp. Wilhelm Bischof, starszy inspektor technicznej kontroli skarbowej, zmarł we Lwowie, w 57 roku życia. Zmarły, jakkolwiek Czech rodem, był pełen sympatyj dla Polaków, a na swem stanowisku, jako urzędnik, był powszechnie lubiany tak przez kolegów, jak i strony, z którymi się stykał w interesie służbowym. Szczególniej cenione go dla osobistych przymiotów, jako człowieka i obywatela.

Bociany wracają! Dwa zmarznięte bociany, znalezione wczoraj na łąkach obok Marjówki, przyniesiono dziś do naszej redakcji. Biedne boćki, tęsknotą do ojczyzny pędzone, przyspieszyły swój powrót i padły ofiarą ostatniego mrozu. Prawdopodobnie przyleciało ich więcej, co się jednak stało z innymi, niewiadomo.

Ślub prozelitki Eugenji *recte* **Chaji Dudy,** o której przejściu na mozaizm podaliśmy przed kilku dniami, odbył się wczoraj przy ulicy Syktuskiej l. 17, według rytuału żydowskiego. Ślub dawał po polsku rabin dr. Caro. Rabin starowierców Schmelkes, którego o danie ślubu proszono dla większej wagi, odmówił swego udziału, bo jak się miał wyrazić, nie cieszy go wcale taki nabytek dla judaizmu. Chrześcjanie naodwrót nie mają się czego smucić, bo u Chaji-Eugenji, zauważano brak jakichkolwiek podstaw religijnych i obojętności na sprawy wiary, czy chrześcjańskiej, czy żydowskiej. Oczywiście, że niezwykłemu temu ślubowi asystowały tłumy gawiedzi obu wyznań.

Sprostowanie. Notatkę „Ze sfer aptekarskich“ zamieszczoną w *Dzienniku* dnia 9 b. m. prostujemy o tyle, że p. Łobos sprzedał swą aptekę w Strusowie nie p. Farpowi, ale Farbowi.

Konfiskata. *Nowiny* w Stanisławowie z dnia 16 b. m. skonfiskowała tamtejsza prokuratorja, za artykuł w sprawie zajścia w sądzie obwodowym kołomyjskim.

Radość przyczyną śmierci. Wczoraj o godzinie 2 po południu przybył do Lwowa ze Stanisławowa sługa kolejowy Franciszek Gemza, celem udania się do szpitala na kurację Na dworcu oczekiwał go od dłuższego czasu nie widziany młodszy brat jego, a chory wyskoczywszy stosunkowo rzeźko z wagonu, padł w jego objęcia i z radości skonał. Lekarz miejski, dr. Tatarczuch, stwierdził śmierć naturalną, skutkiem wycieńczenia gruźlicą i silnego wzruszenia.

Kradzież sklepowa. Do sklepu „Związku handlowego Kółek rolniczych“ dostali się ubiegłej nocy drzwiami od frontu złodzieje i zabrali z kasy podręcznej około 20 koron gotówką. Ze względu na to, że sklep ten znajduje się w ulicy Kopernika, gdzie ruch całą noc panuje, świadczy to również dobrze o sprycie złodziei, jak i o czujności straży, bezpieczeństwa.

Święto narodowe p. Jasieńskiego. Z Krakowa donoszą, że na pierwszem przedstawieniu japańskiej trupy Sady Jacco, w tamtejszym teatrze, zjawił się znany i u nas apostoł sztuki japońskiej, p. Feliks Jasieński — we fraku i w białym krawacie, zasiadając w pierwszym rzędzie foteli. Dowcipnisie krakowscy tłumaczyli zdziwionym tym uroczystym strojem, że jest to „święto narodowe“ p. Jasieńskiego.

Zjazd maszynistów kolejowych z całej Austrji rozpoczyna się we wtorek, dnia 18 b. m., obrady w Stanisławowie. Zjazd zapowiedziano na dwa dni.

Aresztowanie oficerów tureckich. Ze Stambułu donoszą do *Berliner Tageblattu*, iż dnia 13 marca aresztowano tam znowu 60 oficerów, rozmaitych rang. Liczba oficerów, aresztowanych w dwóch ostatnich tygodniach, wynosi 146; między aresztowanymi oficerami znajduje się dwóch generałów dywizji. Minister wojny wydał dekret, zakazujący wszystkim oficerom uczęszczania do europejskich klubów.

O powodach tych aresztowań jeden z wyższych oficerów wyraził się do korespondenta *Berliner Tageblattu* w te słowa: Panuje u nas straszny terroryzm, a jeśli tak dalej pójdzie, to nie będzie w armji tureckiej ani jednego ze zdolniejszych oficerów, gdyż właśnie najzdolniejsi, wychowani i wyćwiczeni za granicą, dostają się do więzienia, albo znikają bez wieści. W najlepszym razie bywają przenoszeni do odległych garnizonów. Oddawna solą w oku był dla wszystkich nieprzyjaciół postępu i kultury europejskiej Fuad basza, dlatego, że przeszkodził masakrze Ormjan na azjatyckich przedmieściach stolicy. Fuad i wszyscy po nim aresztowani oficerowie, są właśnie ofiarami nienawiści i obawy tych ludzi.

Teatr polski w Petersburgu. *Kraj* donosi: W czasie postu trupa polska pod dyrekcją i ze współudziałem artysty teatrów warszawskich p. Bolesławskiego da w Petersburgu w sali Pawłowej dwanaście przedstawień. Do repertoaru wejdą najnowsze utwory dramatyczne polskie, oraz przeróbki sceniczne z powieści Sienkiewicza.

Polak kupił od komisji kolonizacyjnej kawałek ziemi. Do *Geselligera* donoszą z Janowca: Chociaż komisja kolonizacyjna jak najsurowiej tego przestrzega, aby sprzedawać ziemię tylko Niemcom, w Janowcu dziwnym sposobem zaszedł wypadek, że szewc J. Wójciński, Polak, kupił od niej ogród, który w stosunku do jego posiadłości ma osobliwą wartość.

Morderca kochanki. Sąd wyższy w Weimarze przeprowadził onegdaj rozprawę przeciw byłemu studentowi berlińskiemu Fischerowi, który zamordował swą kochankę. Sąd skazał Fischera na 5 lat ciężkiego więzienia, z wliczeniem czasu, przebytego w więzieniu śledczem.

Ofiara hazardu. W jednym z zakładów kąpielowych w Budapeszcie zastrzelił się wczoraj młody adwokat dr. Stefan Dawid. Pozostawił on na swem biurku kartkę wizytową, z której wyczytano treść następującą: „Przyczynami mej samobójczej śmierci są: ruleta u Grosshändlera i bank bakaratowy w kasynie krajowem“. Ów wspomniany Grosshändler jest właścicielem wielkiego domu gry w Peszcie, gdzie się młodzi ludzie do nitki zgrywają. Policja zamknęła wprawdzie oficjalnie ową spelunkę przed kilku miesiącami, pomimo tego gra odchodzić ma tam potajemnie. Owe „kasyno krajowe“ należy do największych i pozornie najprzyzwoitszych klubów stolicy i zajmuje drugie miejsce „po kasynie narodowem“.

Stracenie Steina. Sprawozdawca wojenny gazety *Daily Telegraph*, doniósł o straceniu siostrzeńca prezydenta Steina. Młody Stein dostał się do niewoli w bitwie pod Sadofontein. Był ubrany w mundur angielskiego oficera kawalerji i tłumaczył się tem, że De-Wet nakazał wszystkim swoim podwładnym nosić takie mundury. Innego przestępstwa nie popełnił. Sąd polowy skazał go na śmierć, rozstrzelano go i pochowano. Wszystko się odbyło w przeciągu 2 godzin.

Rozpoznanie pozornej śmierci. Lekarz marsylski dr. Icard wynalazł środek, zapomocą którego można stwierdzić, czy śmierć nastąpiła istotnie, czy też zaszedł wypadek letargu. Dr. Icard zastosowuje do eksperymentów swych fluorescynę, a doświadczenie opiera na tem, że komórki organizmu ani przyjmują ani rozszerzają żadnej materji, jeżeli ustaje wewnętrzna żywotność i krążenie soków. Jeżeli więc odpowiednia materja jakaś zostanie zastrzykniętą pod skórę i rozszerzy się po całem ciele, jest to dowodem, że żywotność wewnątrz organizmu istnieje. Jeżeli więc n. p. nastrzyknięą zostanie noga a po chwili można sprawdzić, że ta sama materja znajduje się już w ramieniu, wynika stąd, że krew krąży.

Roztwór fluorescyny, użyty przez dra Icarda, posiada własność, że jedynym jej gramem zabarwić można 45.000 litrów wody, a nie jest wcale trującą. Gdy barwikiem tym zastrzyknie się człowieka, staje się w przeciągu dwóch minut na całem ciele żółtym jak w ostrej żółtaczce. Nawet ślina, łzy i mocz są silnie zabarwione. Tkanka oczna przybiera barwę jasno-zieloną, źrenica znika zupełnie, a całe oko wygląda jak przecudny szmaragd. Kropla krwi takiego nastrzykniętego człowieka, wpuszczona do szklanki wody, barwi ją jasno zielono. Te wszystkie objawy nikną w przeciągu dwóch godzin, gdyż fluorescyna zostaje wyssaną przez nerki.

Skoro więc człowiek, leżący w letargu, a więc żywy, zostaje zastrzyknięty fluorescyną, staje się w przeciągu paru minut żółtym, gdyż krew krąży nieznacznie Jest to dowód, że żyje. Prawdziwie umarły pozostaje niezmieniony.

Korespondencja redakcji. *T. H.* „Głos polski“, mimo zacnej tendencji, nie nadaje się już w tej chwili do druku, gdyż nie jest aktualnym. Skrypt do odebrania w redakcji.

Autorowi „Kilka słów o Czytelniach ludowych“. Rzecz dobra, ale nadaje się do pism fachowych. U nas nie będzie drukowaną. Skrypt do podjęcia w redakcji.

WP. ***St. M. Bursztyn.*** Konie rasowe mogą być przedmiotem intratnego handlu. Poszukuje ich zarówno armja, jak i kupcy zagraniczni.

Z kraju.

Horodenka. (*Hajdamacki opiekun ludu*). Pod silnem wrażeniem pozostaje nasz powiat od dni kilku, z powodu wykrycia nadużyć, jakich dopuszczał się od szeregu lat Piotr Stefaniów, kierownik szkoły w Poporowcach. Światłodawca ów, zagorzały zwolennik dra Okuniewskiego, od lat wielu w szczególny sposób „poświęcał się“ dla dobra miejscowej ludności, wyręczając ją w odwożeniu należytości podatkowych do urzędu podatkowego w Horodence. Do czasu jednak dzban wodę nosił, — przebrała się wreszcie miara „dobrodziejstw“, a w niemiłosierny sposób wyzyskiwana ludność gminy Poporowce, wystąpiła wreszcie z zażaleniem na swego „opiekuna“. No, i okazało się, iż ów p. Stefaniów, wcale dobre interesy robił, opiekując się ludem, o którym dr. Okuniewski bardzo często wspomina, iż jęczy pod brzemieniem austrjackich podatków i jarzmem znienawidzonych Lachów. Z całą ścisłością przeprowadzone dochodzenia wykryły, iż światłodawca, a raczej samozwańczy egzekutor podatkowy, p. Stefaniów, skubał swe owieczki, jak mógł. Od dwóch lat (!) zapłaconych do rąk jego należytości podatkowych, wcale do urzędu podatkowego nie odwoził i w ten sposób gospodarując, sprzeniewierzył ogółem przeszło 4000 koron, krzywdząc najuboższą, miejscową ludność.

Dziwi nas tylko, iż dr. Okuniewski, u którego p. Stefaniów bywa niemal co tygodnia, nie zauważył owej nie bardzo patrjotycznej działalności swego politycznego przyjaciela, a przecież dr. Okuniewski lubi bawić się w obrońcę uciśnionych i zwalczać korupcję, szerzącą się... między Lachami.

Kamionka strumiłowa. (*Nassa pocsta*). Mówi przysłowie, że „cierpliwość mury przebija“, chyba dowody tej cierpliwości złożyli mieszkańcy Kamionki strumiłowej, jak też i rozległa okolica, odbierająca i nadająca pocztę w Kamionce. Z pokorą, wartą lepszej sprawy, wyczekujemy na spełnienie obietnic dyrekcji poczt, pomnożenia personalu urzędników na poczcie, bodaj o jednego białego murzyna. Pozwolę sobie przytoczyć wiarogodne dane, a to: Poczta w Kamionce posiada pocztmistrza i dwóch urzędników. Panowie ci są tak przeciążeni pracą, że strony, poprostu z miłosierdzia, wyczekują godzinami, widząc, iż ludzie ci zmuszeni są pracować nad siły, jeśli chcąc bodaj w części zadowolić interesowanych. Właśnie mam przykład, gdzie urzędnik 20 godzin bez przerwy był czynnym; to chyba za wiele. Kilka poczt przychodzi dziennie i to w godzinach o 4-tej rano, 1-szej po południu, 3-ciej po południu i 9-tej wieczorem, nie mówiąc o ekspedycji z powrotem. Następnie urzędnik ten spełnia podwójny urząd, co moment wzywa go aparat telegraficzny, a strony czekają, albowiem wojskowość, rozliczne władze, no i strony cywilne, dają nieustannie do roboty. Mógłbym dużo jeszcze napisać, ale i ten krótki szkic naszych stosunków pozwoli świetnej dyrekcji wypełnić naszą prośbę, t. j. pomnażyć personal poczty bodaj o jednego urzędnika.

Nisko. (*Zabójstwo*). W szynku Lejby Nussbauma w Kurzynie małej zabawiał się wesoło z kilku przyjaciółmi włościanin, Andrzej Szymański, z Golców. Upiwszy się, wszczął Szymański kłótnię, wskutek czego Nussbaum wyrzucił go z szynku. Szymański podrażniony w swej ambicji, wrócił po raz drugi do szynku i powybijał w nim wszystkie szyby, a gdy go znów wyrzucono, porwał drąg i zaczął nim bić w drzwi szynku. Na pomoc szynkarzowi przybiegło kilku żydów, a jeden z nich, nazwiskiem Leiba Fuss, z Borków, uderzył drągiem Szymańskiego tak silnie po głowie, że ten padł nieprzytomny na ziemię, a przeniesiony do domu, na drugi dzień umarł. Zabójcy wytoczono dochodzenie karne.

Rawa ruska. (*Borytel w sutannie*). Nauczyciele, którym częstokroć rozmaici interesenci wiejscy przeszkadzają w naukach podczas godzin szkolnych, zwykli nad drzwiami klasy przybijać tablicę z napisem: „Wstęp do izby szkolnej osobom prywatnym wzbroniony“. Praktykuje się to wszędzie, a ponieważ językiem urzędowym władz szkolnych w Galicji jest polski, przeto i owe napisy brzmią w tym języku. Atoli już i to nie podoba się ruskim borytelom.

Nauczyciel w Kamionce wołoskiej (Nowej) p. D., pragnąc uwolnić się od natrętnych gości podczas nauki, przybił na drzwiach izby szkolnej napis, o treści już wspomnianej, sporządzony w języku polskim. Miejscowy „borytel“, ks. Wiktor Sierociński, znany Polakożerca, wysłał kilku chłopów do nauczyciela, z żądaniem, by „Polszczu“ z drzwi szkolnych zdjął. Nauczyciel deputacji nie usłuchał Ksiądz „borytel“ przybył do szkoły z kilkoma chłopami i tę „jazwę“ zdjął. („Jazwa“, wyrażenie się ks. Jana Hawryszkiewicza, dziekana potulickiego). Nauczyciel odniósł się w tej sprawie do p. Ornatowskiego, inspektora okręgow., ten jednak dotychczas niczego nie zarządził.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.).

* **Colosseum Therma** Od dnia 16 marca nowy, wspaniały i zabawny program. Małecki, słynny prestidigitator. Les Die s's, najznakomitszy duet francuski. Refelton-Selina Trio, najlepszy akt siłaczy na wiszących linach. The five Juggling Johnsons, największa sensacja amerykańska Marcelli, naśladowca instrumentów. Nusza Melitta, subretka polska. Zetto, komiczny żongler. La Bella Violetta, subretka francuska. Amerykański bioskop. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Z Czytelni katolickiej.** Szósty odczyt z cyklu — „Jedno stulecie“ na temat: „Kwestja socjalna“ — wygłosi dr. Janusz Przygodzki, lecz nie we środę, ale we czwartek dnia 20 marca b. r. w sali kupców przy ulicy Czarnieckiego l. 1 Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zamówione bilety wydawać będzie sekretarjat od godziny 5—7 w poniedziałek i wtorek. Ponieważ ilość zamówień jest niemal podwójnie większa od liczby krzeseł, przeto uprosił zarząd szanownego prelegenta o powtórzenie ewentualne odczytu, jeśli popyt za biletami będzie wzrastał

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 18 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym: 1. Prof. Piotrowski: „O nowszych poglądach przyrodniczych w świetle teorji poznania. 2. Luźne komunikacje.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Fr. Sopeski 9 kor. zebranych na pożegnalnym wieczorku p. Rabrzańskiego, naczelnika stacji w Rozwadowie.

Zmarli:

Ks. Tomasz Kapinowski, wikary w Żółyni, zmarł tam w 31 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Jutro we wtorek „Bogaty wujaszek“, komedja w 4 aktach Karlweiss'a.

W środę po raz ostatni „Mignon“, opera w 4 aktach Ambrożego Thomasa. Gościnny występ panny Bel Sorel i ostatni występ pani Jadwigi Camilowej i p. Mikołaja Lewickiego.

We czwartek ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Blizińskiego (wznowienie) „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Józefa Bliźińskiego.

III koncert Towarzystwa muzycznego, odłożony z powodu niedyspozycji dyr. Sołtysa, odbędzie się z niezmienionym programem, we wtorek, 18 marca, w sali Domu narodowego. Początek wyjątkowo o godz. 8 wieczorem. Bilety, zakupione na niedzielę, są ważne na wtorkowy koncert.

Wystawa sztuk pięknych będzie przez kilka dni zamknięta wskutek rozmieszczenia obrazów kollekcji Tooropa.

Pani Siennicka w Warszawie. Rozkapryszonej artystce ongi naszej sceny, pani Natalji Siennickiej, która po długich peregrynacjach, ostatecznie osiadła w Warszawie, nie wiedzie się u tamtejszej

krytyki. Występ jej w „Szczęściu w zakątku“, krytycy warszawscy nazwali niefortunnym, a obecnie o odtworzeniu przez panią Siennicką Marji Gautier w „Damie kameliowej“, pisze p. K. Zalewski, co następuje:

„Pani Siennicka grała Marję Gautier na gruncie namiętnego temperamentu. Przypuśćmy, że i tak ją grać można, jakkolwiek nie jest to logiczne, no, ale i w takim razie przecie trzeba być tą Marją Gautier, stworzyć jakąś postać, konsekwentnie obmyślaną, którą widz mógłby przyjąć za prawdziwą. Nie można łamać charakteru, robić gwałtownych przeskoków z jednej sceny do drugiej i sztuczną afektacją, zatrącającą co chwila prowincjonalną manierą, zastępować szczerość łez, bólu i siły dramatycznej. Pani Siennicka najbardziej naraziła w „Damie kameliowej“, zachwianą już w „Szczęściu w zakątku“ opinję, jaką zdobyła na scenach polskich o swoim rzeczywistym talencie do ról kokieteryjnych i rezonerskich.“

Paweł Flandrin, głośny malarz francuski, twórca znanych powszechnie obrazów: „Samotność“, „Samarytanin“ i innych, zmarł onegdaj w Paryżu, przeżywszy lat 90.

Cenny rękopis został odkryty przez berlińskiego uczonego, Brunona Oioleta w Damaszku. Rękopis ów zawiera część psalmu 78, w języku arabskim i greckim.

Herman Allmers, wybitny poeta niemiecki, zmarł w 81 roku życia w Rechtenfleth. Zmarły, autor głośnych swego czasu „Römische Schleudertage“, odznaczał się w dziełach swoich gorącym patrjotyzmem, pozatem był marzycielem i należał do wymierającej generacji starych romantyków.

Wybory do rady miejskiej.

Skrutynjum w sali V ukończone wczoraj, dało wynik następujący: Otrzymali głosów pp.: Acht 889, Aszkenazy 502, Andrzejowski 448, Adamowicz 140, Abancourt 105, Bardasz 326, Beiser 467, Bieniecki 353, Bartmański 616, Biczay 492, Breiter 547, Ciechulski 260, Czyżek 185, Chiger 209, Chołodecki 732, Czarnecki 732, Czernicki 361, ks. Chęciński 135, Drexler 362, Dziwiński 848, Diamant 214, Dulęba B. 382, Dwernicki 596, Dobrzański 98, ks Dawidowicz B. 196, Dzieślewski R. 977, Feldstein 390, Fillipi 693, Fedak 152, Getritz 322, Glaser 737, Gorgosz 195, Gryglaszewski 246, Gostkowski 527, Głąbiński 1000, Gryziecki 988, Hankiewicz 302, Hauser 736, Horszowski 670, Hudec 326, Ibnatowicz 311, Iwanicki 146, Jankowski 375, Jasiński 247, Jaegerman 470, Jaworski 572, Krach 275, Kroch 124, Karlsbad 340, Kauczyński 432, Kurkowski 140, Lewicki B. 350, Lewicki Karol 736, Lewicki Witold 524, Lewicki Kość 129, Lilien 710, Lisiewicz Józef 562, Lisiewicz Aleks. 987, Łyszkowski 280, Łuczkiewicz 766, Łukawski 258, Malecki A. 297, Makowicz 251, Markiewicz 361, Marschall 169, Misiński 705, Mokrzycki 250, Makusch 713, Marynowski 616, Maryański 608, Ohly 235, Osada 760, Ozarkiewicz 640, Platowski 270, Pawliszak 593, Próchnicki 657, Perier 662, Podwiński 630, Pretorius 608, Piwocki 707, Pawęcki 118, Pawlewski 945, Riedel 348, Rucker 255, Romanowicz 781, Roszkowski 696, Rudzki 342, Rutowski 754, Rozborski 335, Rewakowicz H. 997, Sklepiński 303, Silberstein 230, Schmeikes 127, Stachiewicz 360, Starczewski 285, Schleyen 268, Szuchiewicz 298, ks. Stopczyński 657, Strojnowski 202, Śliwiński H. 888, Soleski Jan 826, Thom 175, Thullie 322, Ungar W. 679, ks. Wasilewski 356, Wczelak 302, Wencel 211, Wiksel 293, Wewiórski 462, Zawadzki 321, Zgórski J. 114, Żebrowski 269.

Bezrobocie we Lwowie.

Dziś rano przed ratuszem lwowskim zebrało się około stu robotników, domagając się pracy. Robotnicy zachowywali się spokojnie; porządek utrzymywał komisarz policji p. Reinländer. O ile poinformowaliśmy się u władz, magistrat nie ma na razie żadnych robót, gdyż już zatrudnił przeszło stu robotników ponad normalną cyfrę. Roboty na kolei Lwów-Sambor i na dworcu kolejowym rozpoczną się wówczas, gdy pozwoli na to stan powietrza. Jeśli tak łagodna i ciepła temperatura, jak dzisiaj, potrwa przez cały tydzień, to jest nadzieja, iż w przyszłym tygodniu będzie można przystąpić do robót. Dziś to absolutnie niemożliwe, chociażby z tego powodu, że grunt jest zamarznięty. Zresztą wielu z tych, którzy najgłośniej domagają się pracy, nie chce pracować. Jak nam opowiadano w miejskiem Biurze pracy, Biuro to ma zamówienie na kilkudziesięciu parobków na wsi z płacą 120 koron rocznie i całkowitem utrzymaniem.

W lutym było w biurze zgłoszonych przeszło dwustukilkudziesięciu parobków, którzy prawie wszyscy przywędrowali ze wsi, a mimo to nie można było uczynić zadość zamówieniom, gdyż nie chcieli iść na wieś, do dworu. Każdy z nich wolał pozostać we Lwowie bez zajęcia, niż wracać na wieś do pracy. Wogóle praktyka w miejskiem biurze pracy wykazuje, iż przybysze ze wsi wolą się błąkać bez zajęcia we Lwowie, niż przyjąć zajęcie na wsi. Prędzej daleko zdecyduje się wyjechać ze Lwowa do pracy na wsi rodowity Lwowianin, jeśli długo jest bez pracy, niż przybysz ze wsi.

Dalej otrzymało miejskie Biuro pracy zamówienia na kilku szewców, na kilku stolarzy i jednego pozłotnika, wszystkich na prowincję, ale pomimo ogłoszeń w dziennikach, żaden z tych robotników nie zgłosił się do pracy.

Stosunki robotnicze lwowskie obracają się więc w błędnem kole. Lwów wszystkim, którzy do niego napływają, zajęcia dać nie może i wskutek tego liczba bezrobotnych ciągle zwrasta. Prowincja zaś żąda robotników i skarży się na brak rąk do pracy, a ze Lwowa nikt nie chce iść na prowincję.

Zgromadzenie stojałowszczyków.

Kraków 16 marca.

W sali hotelu Kleina odbyło się doroczne zebranie stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, pod przewodnictwem ks. Stanisława Stojałowskiego. Dyskusja nad sprawozdaniem ustępującego wydziału była bardzo ożywiona. Poseł Bomba i adwokat wiedeński dr. Orłowski zaznaczyli w swoich przemowach, że ks. Stojałowski zamało liczy się z żądaniami i usposobieniem ludu i że taktyka, nawet w stosunku do posłów własnego stronnictwa, jest nieodpowiednią. Ks. Stojałowski natomiast zarzucał, że posłowie nie zwołują zgromadzeń i za mało płacą na stronnictwo, co wywołało dość ostrą odpowiedź Bomby i Wilka. Adwokat Dobija i urzędnik Białkowski bronili gorąco Stojałowskiego, którego wybrano ponownie prezesem wydziału. Na godność wiceprezesa przedstawił poseł Bomba imieniem kolegów z rady państwa adwokata dra Orłowskiego, który jednak oświadczył, że różniąc się co do taktyki z prezesem, nie może przyjąć wiceprezesury. Na wniosek Białkowskiego wybrano na tę godność posła Fijaka, a ustępującemu posłowi Szajerowi wyrażono na wniosek Stojałowskiego gorącą sympatję.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 17 marca.

(*Telefonem*).

Na dzisiejszem posiedzeniu p. Bomba podniósł długi szereg zażaleń na starostę w Strzyżowie. Skargi te odesłano do komisji parlamentarnej celem ich zbadania.

Budżet ministerstwa skarbu.

Z kolei przystąpiło Koło do dalszych obrad nad etatem ministerstwa skarbu.

P. Jędrzejowicz żąda, aby mowca Koła polskiego przy dyskusji nad podatkiem osobisto-dochowym domagał się ścisłego przestrzegania przepisów co do fasyj na korzyść kontrybuentów. Mowca przyłącza się do sobotnich wywodów p. Dawida Abrahamowicza. Żali się na wysoki podatek, przypisywany towarzystwom akcyjnym, co przynosi szkodę duchowi przedsiębiorczości.

Polemizuje z p. Niementowskim co do podatków konsumcyjnych i podnosi, że zbytnie naprężenie w tym kierunku może w nowych stosunkach bardzo ujemnie wpłynąć na produkcję. W końcu podnosi, iż dziś nie jest czas na inicjatywę dla wielkich reform podatkowych.

P. Wilk skarży się na złe obchodzenie urzędników podatkowych z włościanami i rękodzielnikami. Podatek włościanom jest niedokładnie wymierzany, tak, że chłop nigdy nie wie ile ma płacić i traci wiele na tem czasu.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Podniesienie ekonomiczne Dalmacji.

Wiedeń 17 marca. W pałacu hr. Harracha odbyła się dziś narada stowarzyszenia dla podniesienia ekonomicznego Dalmacji. W obradach wzięli udział: dr. Koerber, dr. Wittek, hr. Karol Lanckoroński, liczni posłowie z Dalmacji i wiele zaproszonych osób z arystokracji, handlu i przemysłu. Głównie idzie o podniesienie rolnictwa w Dalmacji.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 17 marca. W izbie deputowanych minister spraw zagranicznych Prinetti odpowiedział na interpelację w sprawie interwencji na rzecz Boerów, celem zakończenia wojny w Afryce południowej. Mowca oświadczył, że po odpowiedzi, jaką na swoją interwencję otrzymał rząd holenderski; wszystkie usiłowania w sprawie interwencji pokojowej nie mają widoków powodzenia. Mowca więc nie może popierać wniosku zawartego w interpelacji, mimo, że zgadza się z życzeniem interpelantów, aby wojna w Afryce południowej była jak najprędzej zakończona. Przytem podnosi p. Prinetti, że stosunki Włoch do Anglji nigdy nie były tak serdeczne, jak są teraz i że szczęśliwe przywrócenie dobrych stosunków z Francją nie oziębiło wcale stosunku Włoch do Anglji.

Po przyjęciu tej odpowiedzi do wiadomości, przystąpiła izba do dalszego ciągu dyskusji politycznej.

Prezydent gabinetu Zanardelli odpowiedział na wywody rozmaitych mowców i odparł zarzut, jakoby rząd przewlekał załatwienie ustaw społecznych. Rząd uważa postępowanie swoje przy ostatnich strejkach za zupełnie usprawiedliwione, albowiem uniknął nieszczęśliwych starć. Odpiera dalej zarzut, jakoby projekt ustawy o rozwodach był koncesją dla stronnictw radykalnych. Watykan zwraca się nie przeciw przedłożeniu rozwodowemu, ale przeciw państwu. Gdy sprawa rozwodowa była na porządku dziennym we Francji i innych krajach nie wywołała takiego rozgoryczenia w Watykanie, jak obecnie.

W dalszym ciągu swej mowy wyraził p. Zanardelli przekonanie, że wobec niebezpieczeństwa socjalnego, grożącego z powodu strejku personalu kolejowego, rząd musiał uciec się do najostrzejszych środków. Rząd nie uwzględnił wszystkich żądań służby kolejowej, lecz udało mu się zredukować je. Nie ulega wątpliwości, że obciąży to budżet. Jednakże sprawa ta ciągnęła się już od 17 lat i był najwyższy czas, aby ją w drodze pokojowej załatwić.

Następnie dyskusję zamknięto i 250 głosami przeciw 158 przyjęto porządek dzienny, na który zgodził się też rząd.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 17 marca. W skład nowego gabinetu pod kierunkiem Sagasty wejdą generał Veyler, Moret, Canulejas, admirał Nadaro, oraz dwóch innych dotychczasowych członków.

Wojna w Transwaalu.

Haga 17 marca. Przywódca delegacji Boerów, Fisher, odbędzie dziś konferencję z prezydentem ministrów Knypersem.

Agitacje panslawistyczne.

Moskwa 17 marca. Moskiewskie „Towarzystwo słowiańskie“ otrzymało od bulgarskiego „Towarzystwa słowiańskiego“ propozycję wspólnego omówienia sprawy organizacji międzynarodowego komitetu centralnego, któryby zjednoczył działalność wszystkich towarzystw słowiańskich i odbywał posiedzenia kolejno w stolicach państw, w których mieszkają Słowianie.

Z izby sądowej.

Kraków 17 marca. Przed trybunałem zwyczajnym toczy się dziś rozprawa o gwałt publiczny i występek obrażenia ciała przeciw Walentemu Gawędzie i 15 obwinionym z Rzeszotar koło Wieliczki.

Gdy dnia 20 września z. r. z powodu zarazy nierogacizny przybył do Rzeszotar weterynarz p. Marjan Strowski w towarzystwie rzeźnika Kozła, który miał zająć się wybiciem nierogacizny i żandarma Czuczkiewicza, ludność zgromadzona tłumnie wołała: „Przybyli nam świnie parzyć, to my ich poparzymy“ i nie pozwoliła przystąpić do wybicia świń. Komisja musiała schronić się do szkoły, a na rzeźnika Kozła napadnięto i pobito go. Weterynarz musiał wydobyć rewolwer dla obrony, z powodu groźnej postawy tłumu. Dopiero gdy weterynarz oświadczył, że odjedzie nie przeprowadzając swych czynności, nastąpiło uspokojenie. Weterynarz odjechał do Świątnik, skąd powrócił w asystencji żandarmerji i wojska, poczem mógł przeprowadzić swe czynności. Obwinieni tłumaczą się, że komisji nie grozili, chcieli tylko bronić dobytku.

Sprawa opróżnienia Wawelu.

Kraków 17 marca. Dziś o 10 rano rozpoczęła obrady komisja w sprawie opróżnienia Wawelu. Przewodniczył prez. Friedlein, obecny był delegat wydziału kr. p. Wereszczyński, dalej z ramienia wojskowości podpułkownik Ribitsch, dyrektor budownictwa wojskowego w Krakowie, oraz lekarz wojskowy Czernowitzky, kapitanowie inżynierji Pittner i Hinghofer i wojskowy intendent Walprecht. Nadto obecny był delegat namiestnictwa Federowicz; dalej przedstawiciele gminy radcy miejscy Rotter, Berniger, Staniszewski, Seinfeld, dyr. budownictwa Wdowiszewski, oraz ze strony starostwa komisarz Królikowski. Obrady zagaił prez. Friedlein. Dyr. Wdowiszewski przedstawił żądanie wojskowości co do wybudowania dojazdu, oświetlenia itp. nowych budynków. Reasumował całą sprawę delegat Federowicz. W dyskusji brali udział pp. Rotter, Staniszewski, Seinfeld i Wdowiszewski.

Wiec stojałowczyków.

Kraków 17 marca. Jak słychać, we wczorajszem posiedzeniu rady stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, wzięło udział sześćdziesięciu kilku delegatów z wszystkich powiatów zachodniej Galicji. Przewodniczył ks. Stojałowski, obecni byli także pp. Bomba, Fijak, Wilk i Skołyszewski. Uchwalono nową organizację stronnictwa, ulepszoną za pomocą mężów zaufania, komitetów powiatowych, oraz filij Towarzystwa ochrony kresów i pomocy narodowej. Wybrano nowy wydział: przewodniczącym Stojałowskiego, zastępcą Macieja Fijaka, członkami Szajera, Bombę, Wilka, Skołyszewskiego i 12 innych członków. — Uchwalono rezolucję wyrażającą Szajerowi z powodu ostatnich zajść zaufanie i uznanie za dotychczasową działalność poselską.

Wiedeń 17 marca. Adwokat Offenheim, który za wyzwanie na pojedynek burmistrza m. Wiednia dra Luegera i wiceburmistrza dra Neumayera został skazany na więzienie, był dziś na audjencji u cesarza w mundurze oficerskim. Prosił o ułaskawienie go.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 marca.

(*fr.*) Eskont prywatny w Berlinie, który od kilkunastu dni wynosił $1^1/_2$ procent, podrożał nagle na $1^7/_8$ procent. Oddziałało to bardzo niekorzystnie na tendencję giełdy berlińskiej, a pośrednio także naszej, gdyż bądź co bądź, budzi pewne wątpliwości w to, jakoby obecny okres taniości pieniędzy, nie mógł doznać żadnej przerwy. To podrożenie eskontu prywatnego w Berlinie nie pozwalało spekulantom wyzyskać wiadomości, że niebawem pojawi się na targu niemieckim nowa pożyczka rosyjska w sumie 400 miljonów. I na naszym targu mieliśmy zniżkę, pomimo zakończenia rokowań o konwencję węgierską. Z giełd paryskiej i londyńskiej nadchodzą również niepomyślne wiadomości. Kurs afrykańskich akcyj kopalnianych spada bowiem, a w Londynie obawiają się licznych bankructw firm giełdowych, z okazji półmiesięcznej likwidacji rachunków.

— **Wiedeń** 17 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 24 do 9 25, na maj-czerwiec od 9·24 do 9·25, na jesień od —·—, do —·—; żyto na wiosnę od 7 61 do 7 62, na maj-czerwiec od 7 58 do 7·60, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5 49 do 5 50, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 76 do 7·77, na maj-czerwiec od 7 76 do 7 77, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 80 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —. Usposobienie osłabioe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 17 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·15 do 9·16, na maj od 9·15 do 9·16, na październik od 8·19 do 8·20; żyto na kwiecień od 7·45 do 7 46, na październik od 6·78 do 6·79; owies na kwiecień od 7 56 do 7 57, na październik od 6·24 do 6·25; kukurydza na maj od 5·19 do 5 20, na lipiec od 5·33 do 5·35; rzepak na sierpień od 12 35 do 12 45. Oferty na pszenicę dostat. Chęć kupna słaba. Usposobienie oziębłe. Pogoda piękna.

Wiedeń 17 marca. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·37, Renta majowa 101·75 Węg. renta koronowa 97·75 Akcje austr. zakł. kred. 693 75 Akcje węg. zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 287·50, Akcje Unionbanku 564·—, Akcje Bankvereinu 464 50 Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państw. 680 —, Lombardy 68 50, Akcje kolei Elbethal 471 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 394·—, Akcje Rima Muranji 504·— Akcje pragskiego Tow. żel. 1.445, Losy tureckie 110 50, Ruble 254·—. Usposobienie słabe.

Berlin 17 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·60 Tow. dyskontowe 196 —. Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

ALFRED KAWSKI

urzędnik magistratu lwowskiego

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 16 marca b. r. w 52 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 marca 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich l. 12, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

BENEDYKT KOPERNICKI

optyk i mechanik

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 16 marca br., przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 marca br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 27 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

JÓZEF GAJEWSKI

b. dzierżawca dóbr

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 17 marca b. r. przeżywszy lat 70.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 15 B na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Aniela z Batowskich Tomczuk

żona właściciela realności

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 16 marca b. r. przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 marca br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul Długosza l. 37 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni mąż i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek d. 17 marca o godz. 7 wieczorem

Po raz 7-my

LATAJĄCY HOLENDER

(Der fliegende Holländer)

romantyczna opera w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera; tłumaczył Teodor Mianowski.

OSOBY:

Daland, żeglarz norwegski	p. Jeromin
Senta, jego córka	pna Strassern
Eryk, myśliwy	p. Drzewiecki
Marja, piastunka Senty	pni Kasprowiczowa
Sternik Dalanda	p. Krzemieński
Holender	p. Szymański

Żeglarze norwegscy, załoga Holendra, dziewczęta.

Rzecz dzieje się na wybrzeżu norwegskim.

Ze względu na wysoką wartość uwertury z opery „Latający Holender“ z chwilą rozpoczęcia tej wspaniałej uwertury, aż do jej ukończenia, uprasza się P. T. publiczność do teatru nie wchodzić.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. T. Sobańska z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. D. Pogłodowski z Sudkowic. K. Stephens z Podwołoczysk. E. Olszewski z Dubiec. M. Zieliński ze Strutyna. M. Leinkauf. S. Danek z Wiednia. A. Fedorowicz z Klebanówki. W. Postruski z Serednego.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Gedroyć z Mostów małych. Hr. A. Broel Plater z Hluboczka wielkiego. Hr. J. Czacki z Rosji. W. Czaykowski z Żyrowa. L. Kozłowski z Warszawy. M. Hoenig z Borysławia. Dr. Jahl z Jarosławia. J. Jarzymowscy z Chłopczyc. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. J. Rakowscy z Hermanowiec. Z. Szydłowski z Krosna. P. Kotarski z Krakowa. Dr. Skall z Wiednia. R. Lerter z Wiednia. D. Festenburg ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie. w Budapeszcie „Talisman sec“ po bardzo przystępnych cenach. 139

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, **ulica Teatralna l. 3**



poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „	„	3·—
Kaysow „	„ 4 „	„	4·—
Melange dd Londres	„ 5 „	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·80
„ z najlepszych herbat		„	1·30

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 5 ⅛ ¼ i ½ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco



MAUTHNERA

polski Katalog Nasion o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.

Edmund Mauthner

C. i k. Nadworny Skład Nasion

BUDAPESZT, UL. ROTTENBILLERA L. 33.

MAUTHNERA Nasiona są słynne i nieprześcignione!

Podręcznik polski o 160 stronach zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.

Korespondencja polska. 250

Perfumy z białych fiołków

znakomite,

cena 80 i 1·50 h. 2 i 3 k.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL l. 24. 27

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest **zamknięta**.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Flaszka duża żółtego 2 Korony

„ „ **białego 3** „

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z **powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi.** Do nabycia **w bardzo wielu aptekach i droguerjach Austro-Węgier.**

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską 22

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

L. 549. 357

Według ogłoszenia zamieszczonego w „Gazecie Wiedeńskiej“ i „Gazecie Lwowskiej“, rozdane ma być w drodze publicznej licytacji **wykonanie żwirowania i nawierzchni kolejowej w oddziałach 1, 2, 3 i 4 budującej się linji kolejowej Lwów-Sambor.**

Oferty wnosić należy najpóźniej do 10-go kwietnia b. r. 12-tej godziny w południe, do c. k. kierownictwa budowy wspomnianej linji we Lwowie, ul. Batorego l. 12/14, gdzie także przejrzeć można bliższe warunki rozdania dotyczących robót budowlanych, względnie dostaw.



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179

Zarząd dóbr ZAMECZEK

poczta i stacja kolejowa **Żółkiew**

ma na sprzedaż

PSZENICĘ letną Dońską do siewu wiosennego 100 kilo 20 koron.

ŁOZĘ koszykarską w różnych gatunkach za 1000 sadzonek 2 koron

SZPARAGI ogrodowe na cały sezon tanio do nabycia

BUHAJE rasy „Szwycer“ i „Berner“ w różnym wieku od 70 do 80 za kilo żywej wagi

PSY jamniki rasowe młode od 10 do 30 koron za sztukę

„ rasy Bernard młode po 40 koron.

MASZYNA do kręcenia lin słomianych, systemu „Peterssona“ od firmy Clayton & Shuttleworth tanio do nabycia.

SIERNICA folwark Janówka 225 morgów skomasowanych pszennej gleby, budynki w dobrym stanie. Obok szosy ze Lwowa a 4 klmtr. od Gródka oddalony, jest w całości lub parcelami do nabycia. 275

KOKS

z węgli gazowych najlepszy materjał do opału pokojowego jak i celów kowalskich

dostarcza

Zakład gazowy miejski

287 **we Lwowie.**

100 kg loco gazownia 3 kor.

KOKS do opału pokojowego.

Koks dla kuźni.

Przy odbiorze 150 kg. naraz, dostarcza do pomieszkań P. T. odbiorców we Lwowie bezpłatnie. Przy odbiorze 10.000 kg. koksu **ceny zniżone.** Cennik na żądanie.

Ogłoszenie!

W Dobrach **Kamionka Strumiłowa** będących własnością JWgo Andrzeja hr. Potockiego wydzierżawione będą w drodze ofert pisemnych na lat 12-cie t. j. na czas od 1-go lipca 1902 do 30-go czerwca 1914 r. folwarki: PODZAMCZE, DERNÓW i JAZIENICA, obejmujące według pomiaru katastralnego

a) gruntów budowlanych	9	mrg.	430	kw.	sążni
b) ogrodów	7	„	852	„	„
c) gruntów ornych	1214	„	1225	„	„
d) łąk	427	„	470	„	„
e) pastwisk	59	„	918	„	„
f) lasu wykarczowanego	—	„	1143	„	„
g) nieużytków	4	„	461	„	„
h) wód	23	„	1200	„	„
Razem	1747	mrg.	299	kw.	sążni

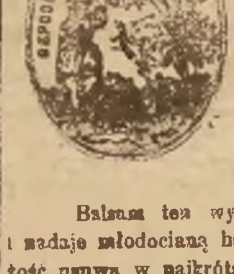
Warunki dzierżawy, oraz spis przynależnych budynków przeglądane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcji Dóbr w Kamionce strumiłowej, która również ułatwi w razie takiego życzenia zwidzenie przedmiotu dzierżawy.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum (5000) pięćtysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta, a jeżeli jest żonatym, oraz jego małżonki, wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcji do dnia 1-go kwietnia b. r. o godzinie 12-tej w południe a zawierać mają oświadczenie, że P. T. oferentowi dokładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, o ile nie są zmienny lub uzupełnienia w ofercie wyraźnie żadane, tudzież że z ofertą swoją po dzień 1 maja w słowie pozostaje i zrzeka się żądania wcześniejszego zwrotu złożonego wadium.

Natomiast podpisana Dyrekcja zastrzega dla siebie względnie dla JWgo Właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość oferowanego czynszu, oraz prawa ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.

Dyrekcja Dóbr JWgo Andrzeja hr. Potockiego

W Kamionce strumiłowej. 281



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważone łupieżki ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło brzozowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueria; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.** 6007



SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 2017



PARKIETY

i POSADZKI deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 166

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak we Lwowie



Biuro wysyłki kart pocztowych z widokami

Rzymu, Neapolu, Pompei

i innych celniejszych miast włoskich.

Giuseppe Tullius,

Italia, Roma, Via Vespasiano 69.

Po otrzymaniu 2 K. przekazem zagran. lub też znaczkami pocztowymi wyszlę 10 kart kolor. artystycznie wykonanych, tychże 5 sztuk 1 K. 20 h. Odsprzedaję używane marki różnych części świata po nader niskiej cenie. Na zapytania odpisuję po otrzymaniu znaczka pocztowego (20 hal lub 20 fen.).

P. S. Przy zamawianiu widoków wiecznego miasta proszę P. T. Odbiorców o nadmienienie, jakich sobie życzą czy kościołów, zabytków z epoki pogańskiej, katakumb etc., nowoczesnych rodzajów. lub też typów wieśniaczych włoskich

Ważne

dla p. Przedsiębiorców, Inżynierów, kierowników regulacji rzek, budowli portów i t. p.

Kamieniołomy w Gromniku

Z. Zawadzkiego

dostarczają kamienia łamanego, ciosowego i t. d. po najniższych cenach, z załadowaniem loco stacja kolejowa **Gromnik.** 345

8058 ZNAKOMITĄ

KAWĘ

pół klg **65** ct. — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kl. za zł. 6 50 franco Wyborną HERBATĘ **Melage de Londen** ½ kl 3 zł. Doskonały **KONIAK kuracyjny** francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie cała butelka zł 3 50, pół butelki zł. 1·80, ćwierć 1 zł. Wszelkie inne towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych poleca

LEONARD SOLECKI

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. 2025

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka.

We Lwowie w aptekach Pp Mikolascha i Wewiórskiego.

Na święta!

Na święta

znakomite **SZYNKI,** oraz wszelkie wędliny znane z dobroci poleca w wielkim wyborze MASARNIA

TEOFILA BANASIA

Główny Skład

we Lwowie ul. Jagiellońska 16

Filia ul. Żółkiewska 65.

Adres dla telegramów:

Teofil Banaś, Lwów.

Wysyłki na prowincję uskuteczniam odwrotnie.

Za dobroć towaru ręczy się.

Na święta!

Na post **Sery, Serdynki, Śledzie** holenderskie, znakomite i marynowane, **Meskale, Śledzie** bałtyckie zawijane, oraz codziennie świeże **Bikilagi i Szproty,** najtaniej tylko w HANDLU LEONARDA SOLECKIEGO, we **Lwowie, Batorego 2.**

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **BORÓWNA,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz 266 zasiana trwa kilka lat.

Jeden korzec wraz z workiem kosztuje **4 złr.** w. a. przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie, na wagę **100 kilo 33 złr.** wraz z workami. Zamówienia uskutecznia

J. BULSIEWICZ w Bochni.

„Extrait de Noix“

do 346

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 kor. i większe 5 kor., oraz 6 próbnych w pudełku 7 koron 20 h.

Do nabycia we Lwowie w handlu pp. J. Friedrich i A. Beacock, skład farb, Piotra Mikolascha i Sp. oraz u p. Jahla. Główna przesyłka

J. Józefowicz,

Warszawa, Nowosenatorska 2.

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

towary świąteczne

i po najtańszych cenach je polecam. Towar świeży pierwszej jakości!!

	pół klg. cnt.
Migdałów słodkich olbrzymich	—·70
Migdałów słodkich Bari	— 60
Daktyli marokańskich	—·90
Daktyli aleksandryjskich	— 86
Daktyli Calfat	—·32
Rodzynek sułtańskich	—·40
Rodzynek Elemo dużych	—·44
Rodzynek czarnych drobnych	— 28
Malagi na gałązkach	— 90
Orzechów tureckich	—·20
Orzechów tureckich łuszczonych	—·40
Orzechów włoskich papierówek	—·18
Orzechów włoskich łuszczonych	—·44
Fig sułtańskich	—·32
Fig wiankowych	—·[illegible]
Jedna paczka drożdży proszkowych	— 05
Drożdży niezawodnych prasowan.	— 60
Śliwek bośniackich	—·18
Cykaty dużej	—·75
Arancini drobnej	—·56
Marmolady morelowej	—·80
Marmolady z mirabelek	— 68
Powideł bośniackich	—·16
Masła świeżego do chleba	—·68
Masła deserowego	—·76
Masła dworskiego do potraw	—·50
Miodu znakomitego	—·32
Maku	—·24

Mąki najpiękniejszej 9 ct. — Czekolady Suchardt od 40 do 70. Laska wanilji 20 ct. Opłatki pod ciasta sztuka 1 ct.

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko **naturalnych WIN, Wyborny RUM bremski.** HERBATĘ, WÓDKI zagraniczne i krajowe, oraz

bardzo dobry Koniak fran.

po złr. 3 50, 4·—, 4 50 i 6 — za butelkę.

Zwracam uwagę, że w niedzielę i święta handel mój zamknięty.

Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie. Na żądanie wysyłam cennik franko, polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z pełnym szacunkiem 354

Leonard Solecki

Lwów

ulica Batorego l. 2.

Zarząd szkółek

leśnych i ogrodowych

obszaru dworskiego **BORÓWNA** poczta **Bochnia,** poleca do kultur sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty

po cenach najtańszych.

255 Katalogi opłatnie.

Zarząd Szkółek

333 **drzewek owocowych**

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie p. Tarnobrzeg

poleca w obecnej do **sadzenia najstosowniejszej porze**

Drzewka owocowe

trzyletnie po	—	kor 60	hal.
czteroletnie po	—	„ 80	„
pięcioletnie po	1	„ —	„
sześcioletnie po	1	„ 40	„

za sztukę wraz ze starannem opakowaniem.

Wspaniale urządzony

Zakład kąpielowy św. Anny

A. Milscy i J. Schulz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

CENNIK:

Wanny.		zł.	ct.
I. klasa	Wanna marmurowa z bielizną	1	—
II. „	Wanna marmurowa z bielizną	—	75
II. „	Wanna cynkowa bez bielizny	—	55
III. „	Wanna bez bielizny	—	30
Abonament:			
10 kąpieli	I. klasa Wanna marmurowa z bielizną	6	—
10 „	II. „ Wanna marmurowa „	4	50
10 „	II. „ Wanna cynkowa „	4	—
10 „	III. „ Wanna bez bielizny „	2	—
Kąpiele natryskowe i nasiadowe:			
Kąpiel nasiadowa z bielizną		—	40
„ nóg z bielizną		—	30
Rzymska łaźnia parowa.			
I. klasa	Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	80
II. „	Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	60
Abonament:			
10 kąpieli	I. klasa Łaźnia parowa z bielizną	6	—
10 „	II „ Łaźnia parowa z bielizną	4	50

Zakład otwarty jest w miesiącach **letnich** od 1-go kwietnia do 1-go października od godziny 6-tej rano do godziny 9-tej wieczorem. W miesiącach **zimowych** od 1-go października do 31-go marca od godziny 7-mej rano do godziny 9-tej wieczorem.

W niedzielę i dni świąteczne Zakład otwarty do godziny 3 popołud.

ŁAŹNIA **dla pań** każdego piątku od godziny 2 popoł. do 8 wiecz.

Fryzjer i operator nagniotków stale w Zakładzie.

SZ. ASPIS w Mikulińcach

362 **Miód pszczelny**

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klg. blaszankach, po **6 kor. opłatnie** za zaliczką.

SZCZEPY OWOCOWE

Wysyłam do każdej poczty i stacji. — **Jabłonie grusze, czereśnie i śliwy** 1 szt. 50 ct. 10 szt. 4 zł. 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy.** Ozdobne mam do sprzedania 3000 szt. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **CENNIK** z objaśnieniem pomologicznym wysyłam opłatnie każdemu. **E. ULAŃSKI** Zarząd ogrodów w **Ostry Dwór,** ostatnia poczta **Kraków.** 315

MAGAZYN

i pracownia obuwia

własnego wyrobu

Kazimierza Rybińskiego

we Lwowie

ul. Akademicka 20 (róg ul. Zimorowicza) poleca na zbliżający się sezon wiosenny i letni

obuwie wszelkiego rodzaju

w ogromnym wyborze.

Ceny możliwie najniższe.

Zamówienia uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.

Z prowincji wystarczy na miarę zużyty bucik. 297

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Wydawcy i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni H. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.